

**ZKK** ZAMOJSKI  
KWARTALNIK  
KULTURALNY **'86**  
1(7) III. 1986





## Teatr wiejski — teatr ważny

Na zakończenie II Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej, jaki odbył się w Tarnogrodzie w listopadzie ub. roku, Komisja Artystyczna przygotowała swój werdykt. Orzekła w nim, że „II Sejmik Teatrów Wsi Polskiej potwierdził celowość organizowania spotkania o takim charakterze i ogólnopolskim zasięgu — stał się miejscem prezentacji niezwykle wartościowych, a zarazem różnorodnych dokonań zespołów teatralnych pracujących w środowisku wiejskim”. Słuszne to i sprawiedliwe orzeczenie ufundowane zostało na tarnogrodzkim uporze. Jednocześnie oddaliło dwie wątpliwości. Pierwsza wątpliwość sprowadzała się do pytania o sens organizowania sejmików wiejskich zespołów teatralnych i konfrontowania dokonań tych zespołów na imprezie o randze ogólnopolskiego przeglądu. Druga dotyczyła gospodarza imprezy; pytania czy ma być nim Tarnogród w województwie zamojskim, czy może jakieś miasto „gdzieś w Polsce”. Były takie pomysły i takie ambicje, mimo że to Tarnogród gromadził doświadczenia z kolejnych dziesięciu regionalnych Sejmików Wiejskich Zespołów Teatralnych i mimo że to Tarnogród doprowadził do zorganizowania pierwszego i drugiego Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej. Konkretnie: doprowadził do tego GOK w Tarnogrodzie z Władysławem Dubajem w roli pierwszoplanowej, przy stanowczym i sprawnym wsparciu, jakiego tarnogrodzkim imprezom udziela WDK w Zamłościu i władze Tarnogrodu. Dlatego ten

fragment werdyktu Komisji Artystycznej, w którym wyraża się wiarę „że organizatorzy wytrwają w gotowości służenia ruchowi wiejskich teatrów” — ma raczej charakter okazjonalnego życzenia, a nie zwrotu warunkowego. Bo Tarnogród chciał mieć imprezę daleko przekraczającego swoim zna-



Regionalny Zespół Obrzędowy z Futomy (woj. rzeszowskie) „Wieńcowiny”

Fot. A. Trzeźniowski



czeniu granice własne i granice województwa zamojskiego i dlatego wytrwa w gotowości służenia ruchowi wiejskich teatrów. Komisja Artystyczna natomiast pogodziła się tylko z tym faktem, co świadczy o jej rozwadze i obywatelskiej dojrzałości.

## 2.

Werdykt Komisji Artystycznej jest daleko niekompletny i daleko abstrakcyjny. Jest śladem, informacją, a nie sprawozdaniem z działań Aleksandra Glinkowskiego, Jana



Zespół Teatralny ze Skrzypkowa (woj. toruńskie)  
S. Piotrowski „Syn”

Kłossowicza, Jana Młodawskiego, Jacka Szczęka, Antoniego Śledziewskiego i Lecha Śliwonika. Dlaczego tak uważam? Dlatego, że sześciu mężów przysięgłych na II Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej potraktowało swoje zadania w sposób zadziwiająco odpowiedzialny: prowadzili seminaria, dyskusje po każdym dniu prezentacji i spotkania przed każdą porcją popołudniowych występów. Pracowali. Klócili się. Czy między sobą w pokoju za drzwiami opatrzonymi tabliczką z napisem: „Jury”, nie wiem. Ale na otwartych spotkaniach i w kularowych dyskusjach — tak, wiem, bo klócili się także ze mną. Swoje pomijam — pozostałym dyskusjom rezerwuję notę bardzo wysoką, bo chodziło w nich o sprawy istotne: o istotę teatru ludowego, o jego kulturowe podglebie i zaplecze, o jego kondycję dzisiaj. Także: o takie problemy warsztatowe, które przesądzają o teatralności zdarzeń; o takie wybory w

obszarze warsztatu, które decydują o powstaniu przedstawienia. Co ważne: bez prób aplikowania teatrowi wiejskiemu rozwiązań akademickich, właściwych teatrowi instytucjonalnemu, „uczonemu”, a za to z troską o uszanowanie źródlanej, innej, swoistej mowy teatralnej, jaką konserwuje i pielęgnuje polski teatr ludowy. Szczególnie ten, który za przedmiot teatralnej propozycji obiera widowiska obrzędowe.

Zwracam uwagę na charakter zajęć Komisji Artystycznej i na charakter jej postawy wobec oglądanych przedstawień, bo nie chciałbym, aby wrócił czas, kiedy komisja (z programowego założenia) nie ma czasu na dyskusje i spotkania z zespołami. Nie chciałbym też, aby teatry wiejskie odbierane były przez porównania z teatrami profesjonalnymi, bo nie o to w tym wszystkim chodzi.

## 3.

Daruję sobie w tym tekście historię problemu, jakim w polskiej kulturze stał się (od połowy XIX wieku) teatr dla ludu. Daruję sobie referowanie sporów (tych z pierwszej połowy XX wieku) na temat teatru ludowego. Były ciekawe i były bogate, bo bogaty był wiejski ruch teatralny. Wchodzili w spory o teatr ludowy twórcy tej rangi co S. Żeromski, J. Zawieyski, W. Bałucki, L. Schiller i działacze tej miary co J. Cierniak i A. Bień. Od wymienionych tu biorę jednak przesłanie i wiarę, że teatr ludowy ma swoją własną



Wiejski Teatr Poezji „Kalina” z Krzycka Wielkiego (woj. leszczyńskie) „Spotkały się dwie Marynie”

Fot. A. Trzeźniowski



estetykę, że kryje się w nim ciągle propozycje do przemyśleń i twórczych przetworzeń. Nie żeby zaraz na wzór i podobieństwo „Wesela” S. Wyspiańskiego. Niekoniecznie. Ale może do przemyśleń o źródłach teatralności w Polsce, o antropologii polskiego teatru i o urodzie wiejskich scen.

#### 4.

W programie II Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej znalazło się 13 przedstawień. Czas, jaki minął od tarnogrodzkiej imprezy do



Scena Wiejska ze Żmigródką (woj. wrocławskie)  
A. Kuriata „Barwy życia”

Fot. A. Trzeźniowski

chwili druku tego tekstu przesądza o zbyt szczupłości omawiania poszczególnych przedstawień. Ale w niczym nie umniejsza potrzeby wyodrębnienia tendencji, jakie wyrysowały się na tarnogrodzkiej scenie, bo jest w tych tendencjach informacja o kształcie poszukiwań teatrów wiejskich „na dziś”. Najwięcej było w programie widowisk obrzędowych; tych, które zbyt długo spychane były w niepamięć, bo były albo „prymitywne”, albo „zabobonne”, albo zbyt bliskie kalendarzowi świąt kościelnych. Przywrócone dziś scenie dowodzą, że to w nich właśnie zakonserwowana została ludowa teatralność. Ze są destylatem dramaturgii wesel, wieczorów

wigilijnych, zrękowin, wieńcowin... Że w swoim dzisiejszym kształcie objawiają i ujawniają wielowiekowe procesy przetapiania ludowego sposobu bycia na ludowy teatr. To te właśnie widowiska na II Sejmiku wzbudzały zachwyt studentów warszawskiej teatrologii i krytyka o tak wyrafinowanych gustach, jak Jan Kłossowicz. Kolejna tendencja, to „teatr życia”. Taki teatr, w którym biografia twórcy przemienia się w spisany przez niego dramat, a dramat — w kształt scenicznej propozycji. Jan Młodawski, aktor Teatru Dramatycznego z Warszawy i członek Komisji Artystycznej zachwycił się takim teatrem w wykonaniu Sceny Wiejskiej ze Żmigródką. Ja też. Ale sprawę trzeba doprowadzić do końca: taki teatr, „teatr życia”, to bardziej postulat niż praktyka. Raczej oczekiwanie na tendencję niż tendencja, bo upowszechnienie tego wzoru zakłada, że wśród twórców teatru wiejskiego pojawi się więcej autorów, reżyserów i aktorów o skali talentu Antoniny Kuriaty, która dla teatru ze Żmigrodka pisze i reżyseruje, i w którym wykonuje pierwszoplanowe role. Tendencja trzecia to teatr „przyliteracki”. Ten, który inscenizuje J. Abramowa, Al. Fredę i innych dramaturgów wpisanych do historii polskiego dramatu. O takim teatrze napisano najwięcej i taka tendencja w teatrze wiejskim wydaje się oczywista, tak jak w całym teatrze amatorskim. Niech zatem trwa, niech upowszechni polski dramat, byleby robiła to dobrze. I, wreszcie, tendencja czwarta: jest nią pokusa eksperymentu przywieziona do Tarnogrodu przez teatr „Medium” z Korytkowa. Ta świadczy o ambicjach, o próbach przekroczenia horyzontów wiejskiej aksjologii sprzyjającej rzekomo tradycjonalizmowi. Więc: niech będzie, bo teatr wiejski rozpięty w swych poszukiwaniach od obrzędu do eksperymentu zaciekawia jeszcze bardziej. Wielu, łącznie z niżej podpisanym, także fascynuje.

Franciszek Piątkowski

